

Kultura u podstaw

Muzyka / Wielkopolska



OD REDAKCJI

Wielkopolska muzyką stoi – wiemy to nie od dziś. W naszym regionie dzieje się naprawdę wiele: od niszowych, lokalnych koncertów do wydarzeń na skalę krajową, a nawet międzynarodową. Jak gdyby to właśnie Wielkopolanie chcieli zaprzeczyć tezie, że jesteśmy narodem niemuzycznym, bez słuchu, talentów i perspektyw. Pozostawiając tę dyskusję na marginesie (jak jest, każdy słyszy), oddajemy w Państwa ręce dodatek „Muzyka/Wielkopolska”.

To oczywiście tylko wycinek z całości, niewielka reprezentacja, podsłuchany głos w chórze innych, być może ciekawszych, donioślejszych, ważniejszych. Nie o to jednak chodzi, żeby zaprezentować muzyczną Wielkopolskę w pełni, bo to przecież zadanie na lata, dla którego potrzebowalibyśmy dużej encyklopedii. Dlatego przekornie rzucamy rękawicę – przesądom, malkontentom, słuchaczom z przypadku. A także tym wszystkim, którzy wciąż nie dowierzają własnym uszom. Po prostu: Wielkopolska muzyczna jest nieoczywista, intrygująca, wieloznaczna. I warto otworzyć się na to, co wszyscy mamy (prawie) w zasięgu ręki.

Przekonują o tym także teksty zamieszczone w tym dodatku. Anna Duczmal-Mróż mówi między innymi o tym, jakie wyzwania stoją przed kobietą dyrygentem. Martyna Nicińska opisuje projekt Samorządu Województwa Wielkopolskiego z udziałem Poznańskiej Piętnastki – niezwykle warsztatów dla orkiestr. Piotr Urbański rozmawia z Maksymilianem Święchem, młodym klawesynistą i założycielem zespołu Musica Graciana. Sebastian Gabryel rekomenduje albumy zespołów z Wielkopolski, których autorzy umożliwiają ich bezpłatne pobieranie. Agata Wittchen-Barełkowska przygląda się Konkursowi „Pamiętajmy o Osieckiej”, którego organizatorem jest w tym roku Teatr Nowy w Poznaniu.

Po więcej nieoczywistości zapraszamy na portal kulturaupodstaw.pl, na którego łamach publikujemy systematycznie muzyczne recenzje, relacje z koncertów i wydarzeń.



REDAKCJA:

Jarosław Borowiec, Karol Francuzik

KOREKTA:

Marta Baszewska

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

Mariusz Forecki

WYDAWCA:

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Departament Kultury

SKŁAD:

Joanna Jopkiewicz

DRUK:

Polska Press Sp. z o.o.

kulturaupodstaw.pl

Poza partyturą

Z Anną Duczmal-Mróż rozmawia Sebastian Gabryel

**Dziś właściwie nikt już nie mówi,
że kobieta dyrygent jest kimś dziwnym.
Jednak takie głosy pojawiały się jeszcze w czasach,
kiedy byłam na studiach. Ówczesny dziekan szkoły
powiedział mi wprost, że „miejsce kobiety
jest przy garach, a nie pulpicie dyrygenta” –
mówi Anna Duczmal-Mróż, wybitna dyrygentka
Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amadeus.**

SEBASTIAN GABRYEL: Co pani czuje, kiedy wchodzi na scenę i chwytą za batutę?

ANNA DUCZMAL-MRÓZ: Może na początku powiem, dlaczego w ogóle wchodzę na tę scenę... Pewnego pięknego dnia, kiedy miałam dwadzieścia lat i grałam w orkiestrze studenckiej, dyrygując nią Eiji Ōue zapytał nas, czy ktoś chciałby spróbować pokierować zespołem, ponieważ myśli o utworzeniu klasy dyrygenckiej. Wtedy mój kolega, wiedząc, kim jest moja mama, podniósł moją rękę. Eiji dał mi swoją batutę i chwilę później stałam przed nimi wszystkimi, dyrygując VII symfonią Beethovena. Wcześniej nigdy tego nie robiłam, bo nigdy mnie to nie interesowało. Nie miałam zielonego pojęcia, jak to robić od strony technicznej.

Działała pani instynktownie...

To było 100 procent instynktu! Pamiętam, że w momencie, kiedy ta symfonia wybrzmiała „w moich rękach”, to poczułam się jak uderzona piorunem. Poczułam absolutne szczęście, jakiego nie czułam nigdy wcześniej. Bo ten upragniony dźwięk – kompletny, pełen barw i kolorów, którego przez tyle czasu szukałam na swoich skrzypcach – wreszcie wybrzmiał z całą swoją mocą właśnie w orkiestrze. Wtedy wiedziałam już, że dyrygentura to coś, czym chcę zajmować się do końca życia.

Czy można powiedzieć, że ręka dyrygenta to taki niewidoczny, bezgłośny instrument?

Z pewnością. Wierzę, że ona może uczynić dźwięk magicznym. Ręka dyrygenta sprawia, że wszyscy muzycy orkiestry tworzą chyba najpiękniejszą harmonię, jaką można sobie wyobrazić i jaką można stworzyć w muzyce.

Umiejętności przywódcze są kluczowe w byciu dobrą dyrygentką?

Żeby porwać tak dużą grupę profesjonalnych muzyków, trzeba być przede wszystkim dobrym psychologiem. Trzeba umieć zrozumieć ich jako ludzi, potrafić ich „rozgrzyć”, bo tylko wtedy będziemy wiedzieć, jak do nich trafić. Żyjemy w czasach, w których jesteśmy bardzo zabiegani, mamy do załatwienia tysiąc spraw na minutę, a do tego jest przecież przecież jeszcze życie prywatne. W momencie, kiedy spotykamy się na próbie, musimy starać się o tym wszystkim zapomnieć. Oprócz tego wszystkie doświadczenia, które za sobą mamy, zawsze staramy się przenosić na muzykę. To właśnie one pozwalają nam „wyjść” poza partyturę.

Czujecie się przyjaciółmi? Czy to właśnie w przyjaźni tkwi największa siła Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amadeus?

Ja czuję się w niej jak w rodzinie. Każdy z nas jest inny, miewamy lepsze i gorsze dni, a jednak potrafimy zostawić troski przed drzwiami sali prób i grać do jednej bramki. Współpracować, wspierać się, działać tak, by muzyka nie ucierpiała przez nasze zmienne nastroje. Dużo razem podróżujemy, dlatego to ważne, abyśmy podchodzili do siebie z szacunkiem. Zupełnie jak w rodzinie.

Zastanawiam się, jak wiele czynników złożyło się na to, że postanowiła pani pójść tą samą drogą, co pani mama, wybitna dyrygentka Agnieszka Duczmal.

To bardzo złożona sprawa, ponieważ w momencie, kiedy odkryłam w sobie miłość do tego zawodu, mamy przy mnie nie było, bo mieszkałam wtedy w Niemczech. Kiedy Eiji podarował mi swoją batutę, powiedział, że nie mam wyjścia – muszę dyrygować [śmiech]. Sama również to czułam. Jestem osobą, która najczęściej działa instynktownie i kieruje się głównie intuicją, dlatego jeśli czuję, że coś mnie „porywa”, to chcę tego więcej. Może zabrzmiało to banalnie, ale moja miłość do dyrygentury jest na całe życie jak w dobrym małżeństwie [śmiech].



To trudna miłość? Zapewne zdarzają się w niej chwile kryzysu, niemocy...

Oczywiście, że tak. Trudne są zwłaszcza momenty związane z samotnością. Mam to wielkie szczęście, że jestem zapraszana do bardzo ciekawych projektów, jednak często wiążą się one z samotnymi wyjazdami. Swoją drogą jestem bardzo świadoma tego, z czym wiąże się ten zawód. Wiem, że przy całej płynącej z niego przyjemności, oznacza też trudne wybory i wyzwania, z którymi trzeba mierzyć się w pojedynkę. A przecież są jeszcze konsekwencje podejmowanych decyzji... Należy pamiętać, że występy w salach koncertowych to tylko jeden z wielu elementów pracy, jaką wykonuje dyrygent ze swoją orkiestrą, to jej ukoronowanie. Muszę przyznać, że koncerty to dla mnie najpiękniejsze chwile, bo wtedy publiczność widzi i słyszy wszystko to, nad czym tak długo i wytrwale pracowaliśmy. A zaręczam, że zawsze dajemy z siebie wszystko. Dlatego tym bardziej cieszę się, że trafiła mi się orkiestra, która podchodzi do mnie tak, jak podchodzi się do przyjaciela. To wiele wynagradza.

Jeszcze do niedawna dyrygent był raczej męskim zawodem. Jak podchodzono do dyrygentek kiedyś, a jak jest dzisiaj?

Dziś właściwie nikt już nie mówi, że kobieta dyrygent jest kimś dziwnym. Jednak takie głosy pojawiały się jeszcze w czasach, kiedy byłam na studiach. Ówczesny dziekan szkoły powiedział mi wprost, że „miejsce kobiety jest przy garach, a nie pulpicie dyrygenta”. Warto podkreślić, że to było zaledwie dwadzieścia lat temu...

Szowinizm na całego.

Na szczęście teraz wygląda to już znacznie lepiej, choć w niektórych kręgach wciąż pokutuje myślenie, że dyrygent to nie jest zawód dla kobiety. Wcześniej dało się wyczuć brak zaufania i niechęć, jednak ostatnio zapanowała moda na dyrygentki, a raczej na mówienie o nich. Nie tylko jak o zjawisku, ale również w sposób jednostkowy, bo wiele z nich posiada wyjątkowy talent. Na przestrzeni ostatnich siedemnastu lat mojej pracy zawodowej zauważyłam, że coraz mniej osób dziwi się na widok młodej kobiety kierującej orkiestrą. Najwyższy czas, bo przecież płęć dyrygenta nie ma jakiegokolwiek znaczenia – liczą się tylko i wyłącznie umiejętności.

Dyrygent stara się łączyć skrajności. Jest skupiony i opanowany, ale też potrafi

ANNA DUCZMAL-MRÓZ – dyrygentka, córka dyrygentki Agnieszki Duczmal oraz kontrabasisty Józefa Jaroszewskiego. Od 2009 roku pełni funkcję drugiego dyrygenta Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amadeus. Występowała wielokrotnie między innymi z Orkiestrą i Chórem Filharmonii Narodowej, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia, Orkiestrą Filharmonii Krakowskiej, Sinfoniettą Cracovią, Filharmonią Lubelską, Orkiestrą Filharmonii Poznańskiej, a także Orkiestrą Sinfonia Varsovia. Jest wielokrotną stypendystką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

być bardzo porywczy. Czasem jego zachowanie jest widowiskowe, dlatego to często na nim, a nie muzykach, skupiony jest wzrok publiczności. Czuje pani ten wzrok na plecach?

W momencie, kiedy stoję przed orkiestrą, czuję na sobie tak ogromną odpowiedzialność za każdego tworzącego ją muzyka, że nie pozwalam sobie na myślenie na temat tego, jak wyglądam i co dzieje się za mną. Wtedy jestem skupiona wyłącznie na tym, żeby dobrze wykonać swoje zadanie. Chcę, żeby muzycy czuli się ze mną bezpiecznie, bo tylko



wtedy będą mogli muzykować w miarę spokojnie, skoncentrować się na tym, co najistotniejsze. Dopiero w chwili, kiedy odwracam się do publiczności, wówczas – jeśli widzę ich żywiołowe reakcje – czuję ogromną satysfakcję, że kolejny raz wypełniliśmy naszą wspólną misję. To bezcenne uczucie. Ludzie przychodzą na nasze koncerty po to, by po prostu cieszyć się muzyką. Jeżeli uda się im to dać, to mogę się wyłącznie cieszyć.

Wspominała pani w naszej rozmowie swoją mamę. Czy są momenty, w których zdarza się wam o tę dyrygenturę pokłócić?

Na ogół jesteśmy jednomyślni, choć oczywiście każda z nas ma swoje własne zdanie na temat sposobu prowadzenia orkiestry, wykonywania muzyki i jej interpretacji. Czasem żywiołowo dyskutujemy, jednak zawsze pamiętamy o odrębności naszych wizji. Podchodzimy do nich z szacunkiem, a nie wchodzimy sobie na głowę. To taka nasza niepisana umowa. Zresztą mama wie, że nie powinna

próbować zmieniać mojego myślenia, bo jestem strasznie uparta [śmiech].

W tym roku Amadeus świętuje bardzo ważny jubileusz. 50 lat tej orkiestry to pół wieku...

...tworzenia pięknej muzyki przez wyjątkowych ludzi. I mówię tu o każdej osobie, która tworzy bądź kiedykolwiek tworzyła tę orkiestrę.

W ramach jubileuszowego sezonu graliście między innymi w Japonii i Meksyku. Jak będzie pani wspominać tegoroczne wyjazdy?

Wszyscy członkowie naszej orkiestry najlepiej wspominają Japonię. Każdy wyjazd do tego kraju jest dla nas nie tylko wielką ucztą muzyczną, ale również kulturalną. To bezcenne móc z bliska poznawać tak odmienną kulturę oraz ludzi, którzy często żyją w zupełnie inny sposób, mają inną tradycję, zwyczaje... Japonia to również pyszne jedzenie, do którego – muszę przyznać – mamy ogromną słabość [śmiech].

Podróże inspirują panią jako dyrygentkę?

Podróże napędzają mnie do działania. Łapię się na tym, że zwykle tuż po powrocie do Polski przychodzą mi do głowy pomysły na kolejne projekty. Zawsze ciekawiły mnie inne kultury – to, jaki mają na nas wpływ, czym różnią się od tej, z którą obcujemy na co dzień. Czuję, że podróże, podobnie jak malarstwo, poszerzają moje horyzonty i rozbudzają ciekawość świata. Póki mam to poczucie, chcę pracować więcej i więcej.

Czego życzyłaby pani swojej orkiestrze na kolejne 50 lat?

Każdemu jej muzykowi z osobna życzę przede wszystkim nieustających inspiracji. Żeby zawsze umieli cieszyć się tym wszystkim, co zyskujemy podczas naszych koncertów, prób, wyjazdów... Życzę im też, aby muzyka nigdy nie przestała być dla nich taką radością, jaką jest teraz. I tego, żeby zawsze byli tacy wspaniali! [śmiech]

ROZMAWIAŁ: Sebastian Gabriel
ZDJĘCIA: Mariusz Forecki

Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus została założona w Poznaniu w 1968 roku przez Agnieszkę Duczmal. Początkowo działała pod patronatem Jeunesses Musicales, a później Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego. Zdobyła przez Orkiestrę Srebrnego Medalu Herberta von Karajana w 1976 roku na Międzynarodowych Spotkaniach Młodych Orkiestr w Berlinie Zachodnim zaowocowało przekształceniem jej w 1977 roku w etatowy zespół Polskiego Radia i Telewizji, a następnie w Orkiestrę Kameralną Polskiego Radia Amadeus pod dyrekcją Agnieszki Duczmal.

Do chwili obecnej Orkiestra pod jej batutą nagrała dla Polskiego Radia ponad 160 godzin muzyki, obejmującej repertuar od baroku do współczesności i wykonała setki koncertów transmitowanych przez Polskie Radio. Orkiestra współpracowała także z radiofoniami zagranicznymi, m.in: niemieckimi NDR, WDR, SFB oraz BBC w Londynie, CBC w Montrealu i radiofonią meksykańską, dla których nagrywała przede wszystkim muzykę polską. Amadeus nagrał ponad 50 płyt, koncertując na najsłynniejszych salach koncertowych i biorąc udział w licznych europejskich i światowych festiwalach muzycznych.

Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus jest instytucją kultury Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Więcej informacji na: www.amadeus.pl.

Martyna Nicińska

Ale jazz!

– Chcieliśmy dać orkiestrom dętym z Wielkopolski możliwość wzbogacenia swoich repertuarów – mówi Piotr Landsberg z Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego, jeden z pomysłodawców Warsztatów z Piętnastką.

Jazz wydawał nam się dobrym uzupełnieniem muzycznego kanonu granego przez te zespoły na co dzień – przekonuje.



W warsztatach prowadzonych przez reaktywowaną po latach Poznańską Piętnastkę wzięło udział pięć (w większości dziecięco-młodzieżowych) orkiestr z Ponieca, Krzyża Wielkopolskiego, Koła, Tarnowa Podgórnego i Ostrowa Wielkopolskiego.

Jedność dźwięków i brzmienia

– W repertuarze mamy muzykę rozrywkową, filmową, ale nie jazzową – przyznaje Paweł Joks, kapelmistrz Młodzieżowej Orkiestry Dętej Gminy Tarnowo Podgórne. – Moi muzycy poznawali sztukę improwizacji. Dotknęli przestrzeni, która wcześniej nie była im znana. Ta przestrzeń to twórczość zmarłego w tym roku kompozytora, wibrafonisty i aranżera, Jerzego Miliana. Współpracował z Andrzejem Kurylewiczem, Janem Ptaszynem Wróblewskim, Krzysztofem Komedą, Wojciechem Karolakiem. Komponował dla Poznańskiej Piętnastki, którą po

60 latach wskrzesił z poznańskimi muzykami trębacz Maciej Fortuna. – Chcieliśmy upamiętnić tego wspaniałego jazzmana, przygotowując bigbandowe aranże na orkiestrę dętą – mówi Fortuna. Wśród 50-osobowego zespołu Poznańska Piętnastka ginęła jak support. Czuliśmy się częścią wielkiej masy brzmienia, byliśmy jednością – dodaje. Ten efekt udało się osiągnąć w trzy dni. W każdym miejscu warsztaty zaczynały się w piątek po popołudniu, a kończyły koncertem finałowym w niedzielę. Na dzień dobry muzycy dzielili się na sekcje i ćwiczyli pod okiem muzyków z Piętnastki. Pracowali nad artykulacją, trzymaniem dźwięku, radzeniem sobie z oddechem. Skupiali się na szczegółach.

– Progresja – to nas interesowało najbardziej – wyjaśnia Maciej Fortuna. – Mimo że warsztaty trwały tylko trzy dni, każdy zespół prezentował po nich dużo wyższy poziom niż wcześniej. – Z przyjemnością przyglądałem się pracy Macieja

Fortuny – wyznaje Paweł Joks. – To wielki artysta i świetny człowiek. Pokazał, że pomysłem, humorem i spokojem można wiele osiągnąć w tej niełatwej sztuce muzykowania. Wiktor Bąk, kapelmistrz Dziecięco-Młodzieżowej Orkiestry Dętej przy Gminnym Centrum Kultury w Poniecu opowiada: – Zmierzyliśmy się z repertuarem, na który wcześniej brakowało nam odwagi i motywacji. Młodzież otworzyła się na niego w mgnieniu oka, niektórzy odważyli się nawet na improwizację. I nie była to improwizacja przygotowana, przemyślana wcześniej w domu. Inaczej brzmiała na próbie generalnej, inaczej na koncercie. Instruktorzy pokazali naszym muzykom inną drogę i ta droga okazała się fascynująca. – To była wzajemna wymiana doświadczeń – dopowiada z uśmiechem Maciej Fortuna, który podczas warsztatów z tarnowską orkiestrą w Przeźmierowie oprócz prowadzenia prób orkiestry uczył się grać... na perkusji. – Dzięki temu udało się pokonać nieśmiałość młodych muzyków i pokazać im, że nawet doświadczeni wykładowcy są ciekawi nowych umiejętności. Koncert finałowy w każdym z miast przyciągnął tłumy. Sale w ośrodkach kultury były pełne ludzi, dostawiano krzesła.

Muzyczne podróże

Zazwyczaj wielkopolskie orkiestry dbają o oprawę świąt państwowych i kościelnych. Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Tarnowa Podgórnego w ciągu ostatniego roku wystąpiła m.in. na obchodach Święta Niepodległości, Bożego Ciała czy otwarciu Pałacu Jankowice. Zdarzają się też podróże za granicę i niecodzienne projekty. Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Kole wyjeżdżała na festiwale do Niemiec i Luksemburga. W zeszłym roku orkiestra wzięła udział w otwarciu Malta Festiwal Poznań z zespołem Łukasza L.U.C. Rostowskiego.

Warsztaty z Poznańską Piętnastką wpisały się akurat w tygodniowy wyjazd, na którym muzycy mieli czas i spokojne warunki, by przygotować materiał do pracy na najbliższe miesiące. – Orkiestry, chóry i amatorskie muzykowanie to mocna strona Wielkopolski – przekonuje Piotr Landsberg. – Między zespołami są jednak duże dysproporcje. Jedne grają na 40-letnich instrumentach, inne mają sprzęt za kilkadziesiąt tysięcy złotych za sztukę. – Sytuacja finansowa to trudny temat w każdej orkiestrze – potwierdza Maciej Fortuna. – Nie wszystkie zespoły stać na zorganizowanie obozu, krótkiego wyjazdu czy warsztatów. Dlatego tak chłonęli wiedzę na naszych zajęciach. W kulturze w ogóle potrzeba połączenia siły artystów i animatorów kultury. Każda orkiestra powinna mieć nie tylko kapelmistrza, ale i prezesa, który pełniłby jednocześnie funkcję menedżera orkiestry.

Kapelmistrzowie, z którymi rozmawiałam deklarowali, że ich muzycy z przyjemnością wzięliby udział w kolejnych warsztatach jazzowych. Na razie będą sięgali do repertuaru bigbandowego na własną rękę oraz wracali wspomnieniami do weekendów z Poznańską Piętnastką.

Wideorelacje z warsztatów i koncertów finałowych można znaleźć na facebookowej stronie Poznańskiej Piętnastki.

ZDJĘCIE: Poznańska Piętnastka

Barok i niepodległość

Z Maksymilianem Święchem rozmawia Piotr Urbański



Z młodym klawesynistą i założycielem zespołu Musica Graciana spotykamy się kilka miesięcy po wydaniu jego solowej płyty „de Lyublyn”, zawierającej wybór z obszernego zbioru, jakim jest pochodząca z połowy XVI wieku tak zwana tabulatura Jana z Lublina. Jego nowy projekt, nad którym patronat medialny objął między innymi portal kulturaupodstaw.pl, wydaje się zupełnym ewenementem na tle licznych i różnorodnych wydarzeń muzycznych, które przygotowano z okazji stulecia niepodległości.

PIOTR URBAŃSKI: W nowym projekcie z jednej strony proponuje pan dzieła kompozytorów polskich bliżej nieznanymi szerszej publiczności, z drugiej strony, chce pan tę muzykę zderzyć z czymś bardzo współczesnym. Czy więc muzyka XVII wieku ma być swego rodzaju komentarzem do naszego „tu i teraz”?

MAKSYMILIAN ŚWIĘCH: „Rzeczy pospolite” są programem złożonym z utworów kompozytorów nie tyle polskich, ile tworzących na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, co diametralnie zmienia postać rzeczy. Chcę nawiązać do obchodów stulecia niepodległości i pokazać przy pomocy faktów z dziejów muzyki, jaki wpływ dzisiaj – a jest to sprawa nadal problematyczna – mają na kulturę narodową i dobro narodowe Polacy napływowi, czyli tak zwani uchodźczy czy imigranci.

Jak się okazuje, są nimi pomimo często zupełnie polsko brzmiących imion czy nazwisk.

Tak, jeśli przeanalizuje się biografie twórców z XVII wieku, mniej więcej połowa z nich jest obcego pochodzenia. Na przykład Franciszek Lilius to Włoch, choć urodził się w Polsce. Bartłomiej Pękiel prawdopodobnie był Niemcem. Z kolei Mikołaj

Zieliński zawdzięczał swoje wykształcenie pobytowi w Rzymie. Jeśli chodzi o utwory wybrane z „Tabulatury pelplińskiej”, czyli gigantyczny zbiór, pojawiają się tu tylko dwa nazwiska polskie – Adam Jarzębski oraz Andrzej Rohaczewski. Poza tym są tu nazwiska włoskie, niemieckie, a nawet angielskie.

Jaka jest więc intencja dokonanej przez pana wyboru?

W zderzeniu ze sprawami społecznymi czy nawet politycznymi chcę pokazać, że patriotyzm i narodowość to nie jest kwestia krwi i urodzenia, przywilej jednej grupy politycznej, ale dobro wspólne, przeznaczone dla wszystkich – są to po prostu „rzeczy pospolite”.

Drugi wymiar programu jest bardzo współczesny.

Tak, między utworami będą prezentowane wypowiedzi przypadkowych ludzi, przedstawicieli społeczeństwa, którzy będą odpowiadać na pytania o to, czym jest patriotyzm, kto dzisiaj jest odpowiedzialny za tworzenie dobra narodowego, kto ma do tego prawo. Są to pytania pozornie proste, związane z naszą kulturą i narodowością, których na co dzień sobie nie zadajemy, bo wydaje się, że odpowiedzi są oczywiste.

Będzie to więc trochę taka intelektualna prowokacja, próba dania słuchaczom do myślenia.

Nie wiemy, jakie będą te odpowiedzi, może niektóre okażą się mocno kontrowersyjne.

Rozumiem jednak, że nie będzie to program zakładający udowodnienie z góry przyjętej tezy?

MAKSYMILIAN ŚWIĘCH – klawesynista i organista, absolwent Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu. Jako kierownik artystyczny zadebiutował w 2015 roku („Antrepreneur w kłopotach” D. Cimarosy). W 2017 roku stworzył zespół Musica Graciana. W kręgu jego zainteresowań znajduje się muzyka rodzima, zwłaszcza teatralna, oraz włoska. Koncertuje na kopii XVII-wiecznego klawesynu Honofrio Guarraciniego oraz na jednym ze swoich pozytywów.

Z naszej strony nie będzie żadnego podsumowania. To sami słuchacze mają spróbować wyciągnąć wnioski. My tylko chcemy uświadomić im, że proces kształtowania kultury polskiej, która jest najbardziej podstawową częścią naszej tożsamości narodowej, nie jest wcale taki jednoznaczny.

W jakim składzie będzie prezentowany program „Rzeczy pospolite”?

Zestaw instrumentów zespołu Musica Graciana jest z jednej strony moją osobistą koncepcją brzmienia, z drugiej – jest on najbardziej typowy dla ówczesnej muzyki. Będą to dwa równoważne głosy skrzypiec oraz continuo. Ta wykształcona we wczesnym baroku baza stylistyczna trwała w całej Europie przez ponad sto pięćdziesiąt lat.

Grupa continuo wydaje się jednak bardzo rozbudowana.

I jest ona naszą najbardziej charakterystyczną i rozpoznawalną cechą. Nie ograniczamy się bowiem do jednego instrumentu melodycznego, wiolonczeli czy gamy, oraz jednego harmonicznego. Mamy aż dwa instrumenty klawiszowe, które grają jednocześnie: skonstruowany przeze mnie pozytyw szkatulny oraz klawesyn, na którym gram ja, wiola da gamba, teoreba oraz szesnastostopowe violone, które nas zdecydowanie odróżnia od innych zespołów. Ten nisko brzmiący instrument daje rzeczywistą podstawę basową oraz doskonale przeciwstawia się skrzypcom, powoduje równowagę brzmienia. Continuo jest więc bardzo wyraziste, dzięki czemu brzmienie staje się spójne. Powstaje cała paleta brzmieniowa, ponieważ instrumenty wchodzące w skład continuo usłyszymy zarówno grające tutti, jak i w rozmaitych konfiguracjach, co stwarza zupełnie nowe możliwości kolorystyczne. Tego nie praktykowaliśmy zresztą w poprzednim naszym programie.

Dlaczego ludzie powinni, pana zdaniem, przyjść na wasz nowy projekt?

Chyba z tego powodu, że myślimy przede wszystkim o zderzeniu współczesności z przeszłością. To, co dla nas najważniejsze, to możliwość zobaczenia społeczeństwa w muzycznym odbiciu. Stworzenie pewnej gry z muzyką. Kolejność utworów i wypowiedzi jest starannie przemyślana, stanowi zamkniętą kompozycję.

Zapraszamy na premierowy koncert „Rzeczy pospolite” Musica Graciana, który odbędzie się w Poznaniu 12 listopada o godz. 19.00 (Aula Artis, Collegium Da Vinci, ul. Kutrzeby 10).

ZDJĘCIE: Jacek Mójta

Sebastian Gabryel

Wielkopolska brzmi dumnie

„Muzyka bezcenna w Wielkopolsce” to rekomendacje albumów z naszego regionu, których autorzy umożliwiają bezpłatne pobranie. Zwykle tworzone zupełnie po amatorsku, w piwnicach, garażach czy mieszkaniach – nie błyszczy jak diament. Raczej świeci nienachalnym, domowym blaskiem swej niedoskonałości.

Niezależnie i z pasją

Kiedy sześć lat temu opublikowałem pierwszy odcinek autorskiego cyklu „Muzyka bezcenna” na jednym z nieistniejących już internetowych portali, nie spodziewałem się, że moja koncepcja przypadnie do gustu tak wielu czytelnikom. Muszę przyznać, że miałem spore obawy co do powodzenia tego projektu – w końcu w jego ramach nie pisałem o klikalnym mainstreamie, lecz o najgłębszym podziemiu, do którego (wydawałoby się) statystyczny Kowalski raczej nie ma ochoty zaglądać. Tymczasem już po pierwszych odcinkach serii okazało się, że dobry pomysł może odczarować nawet najciężej pokutującą przesadę.

„Muzyka bezcenna w Wielkopolsce” na łamach portalu kulturaupodstaw.pl to kontynuacja tego cyklu. To rekomendacje albumów z naszego regionu, których autorzy umożliwiają bezpłatne pobranie utworów. Artyści ci nie podlegają regułom muzycznego rynku, grają niezależnie i z pasją. Być może niektórym trudno w to uwierzyć, ale polska muzyka to nie tylko festiwal w Sopocie. Nie kończy się też na Opolu, Fryderykach, ofercie Empiku czy hitach z Eski.

Mentalni południowcy, niedbali raperzy

W tym roku jednym z ciekawszych bezpłatnych krążków na lokalnej scenie rocka jest „**The Biggest Bastards In The Eastern Bloc**” zespołu **Burbon**, którego członkowie pochodzą z Łuszczanowa – niewielkiej wsi leżącej nieopodal Jarocina. Ich materiał powinien zainteresować przede wszystkim miłośników rock’n’rolla oraz ciężkich, „kamiennych” brzmień, zwykle dobiegających z południowych rejonów USA. Jeśli macie słabość do Kyuss i Queens Of The Stone Age, to płyta dla Was. Zupełnie inaczej obchodzą się z gitarami chłopaki z poznańskiego **Pensjonatu**, których tegoroczna płyta o przewrotnym tytule „**Całość nie radość**” to konkretna propozycja dla fanów przebojowej alternatywy. Załoga Kuby Kaczmarka celuje w romantycznego, choć niechlujnego noise rocka, doprawiając go solidną dawką popu w stylu klasycznego The Cure. Po wiosła sięga też Adam J. Kaufmann – twórca projektu **Säure Adler**, dla którego są one jednak tylko jednym z bardzo wielu narzędzi do paranoidalnych improwizacji, w których pierwsze skrzypce gra zwykle niemiecki krautrock i równie archaiczny space rock. Przekonacie się o tym na własne uszy, słuchając „**Clouds III**”.

A skoro już mowa o muzycznych bezładnościach, to warto przyjrzeć się, jak wiele zadziwiających sytuacji dzieje się w naszym środowisku hip-hopowym. Jeśli jesteście już znużeni kolejnymi kawałkami Pei, Palucha czy Słonia, zapoznajcie się z darmowym minialbumem **Omer Fatma**. Młodego, podziemnego duetu, który najpewniej, wzorując się na hedonistycznych gwiazdach królującego dziś w Stanach cloud rapu, w zamierzony sposób popełnił płytę mroczną, depresyjną, jednak – co najważniejsze – frapującą nieudolnością i tym samym wprawiającą w wielką konsternację. Zapoznajcie się z „**Roses**”, choćby z czystej ciekawości. Niemniej bezpretensjonalne, choć już zdecydowanie lżejsze w odbiorze są numery **Gastrojana** zawarte na jego „**Boogie i Brew**”. Ten poznaniak, na bujających i nowoczesnych beatach, potrafi nie tylko nieźle się przechwalać, uciekając się do osobliwych, a czasem zabawnych porównań, ale przede wszystkim zarażać wakacyjnym luzem, którego po długim i upalnym lecie jest w nas już coraz mniej. Tymczasem dla tych, którzy lubią potać się, do bezpłatnego pobrania dostępny jest jeszcze gorący album „**NoLast**” **Phila Hollinsa** – przypominający o future garage pamiętnego duetu Disclosure oraz „**Fluid**” **TBH** – po brzegi wypełniony hipnotycznym minimal techno, opowiadającym o sile cyfrowej tożsamości, intrygującym surowością i wszechobecnym brudem.

Jak osiągnąć stupor?

Nasz region potrafi zaskoczyć również eksperymentalną muzyką elektroniczną. Jednym z jej naczelnych szaleńców jest obsypywany komplementami

Jakub Lemiszewski. Z wielkim trudem, choć i równie wielką satysfakcją przedzieramy się przez jego „**Bubblegum New Age**”, który dla wielu będzie dźwiękową reprezentacją stanu odrealnienia. Ten materiał to całkowita dekonstrukcja utartych schematów gatunkowych, w stylu psychodelicznej „plądronii” Johna Oswalda. Wielkopolska stoi również muzyką ambient. Darmowe albumy, utrzymane w tym wyjątkowo medytacyjnym stylu, wydali niedawno **Aleks Michalski i Patryk Grymuza**, przy czym każdy zawiera nieco inny ładunek emocjonalny. „**Existence**” pierwszego z producentów brzmi jak ścieżka dźwiękowa do podglądania kosmosu, w pomysłach zbliżając się do epickich wizji Vangelisa czy Hansa Zimmera. „**Nord**” jego kolegi po fachu, to z kolei rezultat fascynacji tytułową północą – zniewalającymi krajobrazami Skandynawii, rysowanymi za pomocą wielowarstwowych płam dźwiękowych. Za suplement do tej zachwycającej podróży po majestatycznych fiordach można uznać „**Piano Works**”, czyli minimalistyczne, fortepianowe miniatury **Grzegorza Barana**, które w swej oszczędności prezentują się na tyle okazale, by móc porównać je do wielu kompozycji islandzkiej supergwiazdy nurtu contemporary classical, Ólafura Arnaldsa.

Praca nad „Muzyką bezcenną w Wielkopolsce” to fascynujące zajęcie, choć z pewnością nie dla każdego. Trzeba mieć w sobie coś z łowcy, bo polowanie na tę „dziką zwierzynę” zawsze pochłania więcej czasu niż sięganie po to, co jest na wyciągnięcie ręki. Łów oznacza długie godziny spędzone w dźwiękowej gęstwinie, w oczekiwaniu na ten jeden upragniony moment, w którym nie my na coś trafiamy, ale to w nas „coś trafia”. Mam nadzieję, że zachęciłem nie tylko do lektury mojego cyklu, ale również do własnych poszukiwań. Jak twierdził Ludwig van Beethoven, „muzyka jest większym odkryciem niż cała mądrość i filozofia”. Czerpmy więc z niej jak najwięcej, szukajmy jak najgłębiej.

Cykl „Muzyka bezcenna w Wielkopolsce” znajduje się na stronie kulturaupodstaw.pl w dziale „felietyony”. Piąty odcinek już w listopadzie!

ZDJĘCIE: Mariusz Forecki



Agata Wittchen-Barełkowska

Przyjemność tekstów

Przy tekstach Agnieszki Osieckiej wielu z nas śmiało się i płakało, wzruszało i przeklinało rzeczywistość, miało nadzieję i chciało od życia więcej. Już wkrótce będzie można przypomnieć sobie te wszystkie chwile podczas galowych koncertów Konkursu „Pamiętajmy o Osieckiej”, którego organizatorem jest w tym roku Teatr Nowy w Poznaniu.



Pierwsza edycja odbyła się w 1998 roku. Pomysłodawczynią imprezy była Maria Szymonik, która przeprowadziła jeden z ostatnich wywiadów z artystką. Podczas rozmowy, dotyczącej między innymi kwestii związanych z językiem i posługiwaniem się słowami, Osiecka mówiła: „za trywializacją języka kryje się trywializacja duszy” i ubolewała, że we współczesnych piosenkach tekst przestaje mieć znaczenie. Gdy władze warszawskiej Pragi chciały zorganizować wydarzenie upamiętniające artystkę, pojawił się pomysł, aby stworzyć konkurs, podczas którego usłyszeć będzie można piosenki z tekstami Osieckiej. Ideę poparli Agata Passent – córka poetki oraz przyjaciele: Magda Umer, Magda Czaplińska i Jan Borkowski. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę.

W 2000 roku dyrektorem artystycznym 3. edycji został Jerzy Satanowski, a współorganizatorem festiwalu Teatr Atelier w Sopocie. Podczas tej edycji Program III Polskiego Radia objął konkurs patronatem medialnym, a koncert finałowy, prowadzony przez Magdę Umer, odbył się w Studiu im. Agnieszki Osieckiej. Od 2001 roku odbywają się tam eliminacje do festiwalu, które wcześniej miały miejsce w Dzielnicowym Centrum Promocji Kultury na Pradze.

Perspektywa uczestniczki

Podczas kolejnych edycji Konkurs „Pamiętajmy o Osieckiej” zdobywał coraz większą popularność i prestiż.

Koncerty w ramach kolejnych edycji odbywały się na scenach teatralnych stolicy: w Teatrze Dramatycznym m.st. Warszawy, Teatrze na Woli, Teatrze Roma czy Och-Teatrze.

W 2013 roku uczestniczką i laureatką konkursu była znana wielkopolskiej publiczności Julia Rybakowska – aktorka Teatru Nowego w Poznaniu, która zwyciężyła sopocki etap 16. edycji, a w konkursie głównym otrzymała drugą nagrodę i nagrodę publiczności. Pytana o udział w konkursie wspomina: „Na pierwszy etap przesłuchań pojechałam do Warszawy bardzo wcześnie rano, żeby zdążyć wrócić na spektakl, który wieczorem grałam w Poznaniu. Może ten pęd był dobry, bo choćby nie wiadomo jak się było przygotowanym, stres jest zawsze. Potem był etap w Sopocie, który wspominam niezwykle miło. Tydzień nad morzem, w najpiękniejszej położonym teatrze w Polsce, warsztaty z Jerzym Satanowskim, wieczorne koncerty, a po każdym z nich siedzenie na tarasie, na plaży, niekończące

się rozmowy, poznawanie nowych ludzi i wymiana doświadczeń. To był bardzo piękny czas! Finałowy występ w Teatrze Roma w Warszawie był spełnieniem moich marzeń”.

Dla Julii Rybakowskiej udział w konkursie stał się początkiem dalszej pracy z tekstami Agnieszki Osieckiej. W Teatrze Nowym w Poznaniu powstał jej autorski spektakl – recital „Osiecka. Byle nie o miłości”, który do dziś jest w repertuarze.

Zmiana organizatora

W latach 2002–2017 organizatorem Konkursu była Fundacja Okularnicy. W 2018 roku organizację Konkursu „Pamiętajmy o Osieckiej” przejął Teatr Nowy w Poznaniu. Piotr Kruszczyński, dyrektor teatru, informując o nowym przedsięwzięciu, mówił: „Osiecka raczej nie może nam się znudzić; Osiecka wciąż będzie nas zaskakiwać. Przejmując organizację Festiwalu od Fundacji Okularnicy, odczuwam brzemień wielkiej odpowiedzialności, ale i – wraz z uczestnikami 21. Ogólnopolskiego Konkursu Wokalnego – niezwykłą ciekawość odkrywania”.

Zgłoszenia do Konkursu przyjmowane były do 31 maja. Każdy z uczestników musiał przygotować dwie piosenki ze słowami Agnieszki Osieckiej. Pierwszy etap eliminacji, na który przyjechało prawie 200 osób z całej Polski, odbył się 11, 12 i 13 czerwca 2018 w Studiu Muzycznym Polskiego Radia im. Agnieszki Osieckiej w Warszawie. Do drugiego etapu zaproszono: Małgorzatę Biniek, Martę Burdynowicz, Katarzynę Hołyńską, Annę Jastrzębską, Jowitę Kropiewnicką, Aleksandrę Samelczak, Martę Skowierę, Alinę Szczegielniak, Małgorzatę Walendę oraz Piotra Zubka. Do finału – z pominięciem warsztatów w Sopocie – jurorzy zaprosili również Julię i Marię Kępiasty.

Drugi etap Konkursu odbywał się w dniach 6–12 sierpnia w Teatrze Atelier im. Agnieszki Osieckiej w Sopocie. Jury przyznało wyróżnienie Marcie Burdynowicz, która otrzymała również nagrodę publiczności. Trzecie miejsce zdobyła Małgorzata Walenda, drugie Jowita Kropiewnicka, a pierwsze Anna Jastrzębska.

Wielki finał

Wkrótce nastąpi trzeci etap, w ramach którego odbędą się koncerty finalistów w Muzeum Powstania Warszawskiego i w Studiu Muzycznym Polskiego Radia im. Agnieszki Osieckiej w Warszawie oraz trzydniowa gala finałowa 21. edycji Konkursu w Teatrze Nowym w Poznaniu, podczas której odbędzie się ceremonia wręczenia nagród oraz koncerty galowe.

Przed wielkopolską publicznością prawdziwe trzydniowe muzyczne święto, przyjemność słuchania tekstów Agnieszki Osieckiej i emocje związane z finałem 21. edycji Konkursu „Pamiętajmy o Osieckiej”.

Ceremonia wręczenia nagród oraz koncerty galowe w Teatrze Nowym w Poznaniu: 26–28 października 2018 (Duża Scena).

Pisząc ten tekst, korzystałam z materiałów zamieszczonych na stronie okularnicy.org.pl i materiałów Teatru Nowego w Poznaniu.

ZDJĘCIE: Archiwum Agnieszki Osieckiej / Fundacja Okularnicy im. Agnieszki Osieckiej